Niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie.
Immanuel Kant

Prawo Harcerskie – brzmi dość groźnie. Kojarzy się z mnóstwem nakazów i zakazów, zupełnie dla nas niezrozumiałych. Niczym wiersz do zinterpretowania. Czym tak naprawdę jest dla mnie prawo harcerskie? Czymś śmiesznym, zabawnym, a może celem samym w sobie?

Wiele lat temu Sir Robert Baden – Powell skonstruował prawo skautowe. Nie miał na celu wykluczać nikogo, ale nakreślić ogólne zasady funkcjonowania ruchu, który właśnie stworzył, zobrazowanie celu jego powstania. Dla skautów prawo było niczym kodeks dla rycerzy – było niezbywalne, honor nakazywał jego stosowanie. Było drogowskazem, który miał prowadzić zagubionych. Pokazywał cel naszej pracy. Skaut w mniemaniu Baden – Powella nie był zwykłym obywatelem. Był patriotą, świetnie wyćwiczonym w pionierce, topografii. Wysportowanym młodym człowiekiem żądnym przygód i zabawy. Chciał, aby młodzi Brytyjczycy odnaleźli w sobie cechy i zdolności, o których mogą nawet nie wiedzieć. Aby idąc swoją Drogą mieli zawsze z tyłu głowy Prawo Skautowe. Aby byli elitą społeczeństwa. Prawo miało ujednolicić i wyrównać poziom wśród chłopców wstępujących do Ruchu.

W pierwszych latach powstawania harcerstwa, w latach zaborów nowo powstająca organizacja młodzieżowa na pozór niczym nie różniąca się od tych, które już funkcjonowały miała wnieść nowego ducha młodzieży pod zaborami. Na podstawie prawa skautowego powstaje prawo harcerskie. Harcerz miał być obywatelem, który ze wszystkich sił walczy o ojczyznę – nie chodzi tu dosłownie o walkę zbrojną. Wychowując się na dobrego obywatela jest gotowy do tworzenia w przyszłości państwa Polskiego. Jest pozytywny, szanuje przyrodę, jest dobrym człowiekiem, synem i uczniem. Andrzej Małkowski przez zmianę społeczeństwa chciał rozpocząć przemiany, które miały doprowadzić nas do wolnej, niezależnej Polski. Jego idea została podchwycona i niecały rok tysiące młodych Polaków zdecydowała się na służbę ojczyźnie przez założenie harcerskiego munduru. Prawa harcerskie były dla nich czymś bardzo naturalnym. Wiedzieli, że aby pracować kiedyś w wolnej Polsce muszą na to zapracować.

Najbardziej spornym punktem okazał się być punkt mówiący o całkowitej abstynencji wobec alkoholu i tytoniu. Andrzej Małkowski uważał, że osłabione społeczeństwo jest dużo bardziej podatne na toksyczne działanie tych trucizn. Inaczej uważały władze związku, które Małkowski był twórcą. Uważali, że jest on zupełnie zbędny. Argumentowali to tym, że skauting, na podstawie którego stworzono ruch harcerski w Polsce, nie zakazuje swoim członkom picia alkoholu i palenia tytoniu. Nakazuje jedynie, aby harcerz był „wolny od nałogów pętających ducha”.

Andrzej Małkowski był jednak nieugięty i w czasopiśmie „Skaut”, którego był redaktorem, umieścił bez konsultacji z Główną Kwaterą nowy tekst Prawa: „Skaut nie pije napojów alkoholowych, nie pali tytoniu i jest czysty w myśli, mowie i uczynkach”. Wzniecił tym dyskusję wśród działaczy harcerskich, która na przełomie lat ewoluowała w przeróżny sposób.

I cóż? Po 95 latach, jakby z okazji uczczenia rocznicy, Zjazd ZHP postanawia rozpocząć dyskusję nad zmianą tekstu Prawa Harcerskiego. Chodziło o wychowanie. O to żeby harcerstwo było pod tym względem rzeczywiście skuteczne, żeby instruktorzy potrafili nie tylko mówić o wartościach, ale by naprawdę rozwijali je w harcerzach i żeby były to właśnie te wartości, które pozwolą na wychowanie harcerzy na porządnych ludzi. Czy pod tym względem wszystko jest idealne i nic nie trzeba poprawić? Członkowie Rady Naczelnej ZHP uznali że nie, więc żeby wychowanie członków Związku dawało jeszcze lepsze efekty niż do tej pory, trzeba po pierwsze sprawdzić jak jest teraz, po drugie jeszcze raz określić co jest naszym „ideałem wychowawczym" (czyli konkretnie na kogo chcemy wychować harcerzy i harcerki), a po trzecie, czy nasz system wartości jest właśnie tym który najlepiej służy kształtowaniu młodych ludzi?

Na te pytania miał odpowiedzieć Zjazd Nadzwyczajny ZHP (tak zwany „Zjazd Programowy"). Jednym z elementów przygotowań do zjazdu była dyskusja o wartościach, w tym również o Prawie Harcerskim. Dyskusja, jak sama nazwa wskazuje, polegała na rozmawianiu na ten temat.

Główna Kwatera ZHP nie opracowała projektu nowej wersji Prawa Harcerskiego, który miałby być przyjęty (lub nie) przez zjazd. Nie powołała zespołu ekspertów albo specjalnej komisji, która miałaby przygotować propozycje zmian w Prawie Harcerskim. Zamiast tego zdecydowała, że we wszystkich hufcach, a później we wszystkich chorągwiach odbędą się spotkania dla instruktorów. Uczestnicy spotkań mieli zastanowić się czym jest i czym powinno być Prawo Harcerskie dla osób w różnym wieku, czy wartości w nim zawarte trafiają do naszych wychowanków, czy w Prawie zapisane są wszystkie wartości na których nam zależy i czy tradycyjny język w którym zapisane są poszczególne punkty jest nadal zrozumiały. Wyniki tych rozmyślań instruktorzy mieli zapisać w formie uchwał i przekazać do GK, jako wnioski dla delegatów na zjazd.

Przeczytałam wypowiedź Druha phm Michała Piotrowskiego, który uczestniczył w spotkaniu instruktorskim Hufca Żoliborz i Chorągwi Stołecznej. Druh podzielił obecnych tam instruktorów na „ortodoksów" i „liberałów". Pozytywnym zaskoczeniem było to, że obie grupy już na samym początku uznały, że dyskusja na temat 10 punktu Prawa Harcerskiego jest tak oczywista, że nie będą jej zaczynać – punkt powinien istnieć, co najważniejsze w niezmienionej formie. Instruktorzy rozpoczęli jednak dyskusję na temat innych zmian, które powinno („liberałowie") lub nie powinno („ortodoksi") wprowadzić się do prawa harcerskiego. Przytoczę kilka argumentów padających z obu stron.

Według grupy „ortodoksów" Prawo Harcerskie jest częścią naszej tradycji, wartości, które są w nim zawarte nie powinny być zmieniane, a przede wszystkim jest ono podstawą harcerskiego wychowania.

Grupa „liberałów" podeszła do sprawy w bardzo ciekawy sposób. Doszli do wniosku, że wartości zawartych w Prawie Harcerskim nie należy zmieniać, natomiast niektóre punkty można by napisać innymi, bardziej współczesnymi słowami. Proponowali na przykład (ku oburzeniu „konserwatystów") zmienienie punktu „Harcerz miłuje przyrodę" na „Harcerz szanuje przyrodę", argumentując że słowo „miłuje" może być nie całkiem zrozumiałe dla współczesnej młodzieży. Bardziej skomplikowana była sprawa punktu siódmego. Zwolennicy jego zmiany (a właściwie rozszerzenia) stwierdzili że harcerz, a szczególnie instruktor ma nie tylko rodziców i przełożonych, ale bardzo często sam jest czyimś rodzicem albo przełożonym. Dlatego punkt ten powinien działać „w obie strony" - to znaczy zobowiązywać harcerza nie tylko do posłuszeństwa wobec przełożonych, ale też do troski o podwładnych. Kilku starszych instruktorów, pamiętających jeszcze Prawo obowiązujące w latach 80-tych zastanawiało się też nad uzupełnieniem Prawa o punkt 11, wzorowany na punkcie „Harcerz chce wiedzieć więcej niż wie, umieć więcej niż umie". Jednak nie dokładnie - w tym punkcie miałoby chodzić ogólnie o samorozwój, a nie tylko o rozwój intelektualny, czyli zdobywanie wiedzy i umiejętności.

Ja skłaniam się mimo wszystko do stanowiska grupy ortodoksów. Prawo Harcerskie jest naszą bazą. Mimo że było zmieniane już wiele razy od lat trwa w niezmienionej formie. Jest to to samo Prawo, według postępowali harcerze podczas Powstania Warszawskiego. To samo Prawo, które mieli w sercach harcerze walczący z Czerwonym Harcerstwem. Jest to w jakimś sensie nasze świadectwo. Uważam, że zrozumieć prawo harcerskie to ogromna sztuka, która udaje się nielicznym. Sztuka, ponieważ nasze prawo harcerskie pozostawia pole do szerokiej interpretacji. Moim zdaniem właśnie dzięki temu jest ono uniwersalne i korzystać mogą z niego 12-letni harcerze, jak i 24-letni instruktorzy. Czytałam wiele opinii wyrażanych na Forum miniPortalu harcerskiego. Wiele osób pisze o braku rozumienia Prawa przez najmłodszych harcerzy i to jest ich argumentem, aby go zmienić. Pytam więc: jaka będzie rola drużynowego w wychowaniu, kiedy nasi podopieczni wszystko dostaną gotowe na tacy? Pamiętajmy, że dla naszych harcerek i harcerzy jesteśmy wzorami do naśladowania. Może w jakimś sensie chcą dotrzeć do takiego momentu swojej harcerskiej przygody, w której Prawo nie będzie miało przed nimi żadnych tajemnic. Cieszę się, kiedy dziewczyny przychodzą i pytają „A czy to, że wyrzuciłam dzisiaj śmieć w lesie oznacza, że nie miłuję przyrody?". Cieszy mnie ich rozmyślanie nad czymś, co wcale nie jest dla nich oczywiste. Cieszy mnie, kiedy próbują po swojemu zrozumieć i zinterpretować nasze Prawo. Dla mnie nie zawsze jest ono łatwe. Szczególnie punkt „Harcerka służy Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki". Czy oznacza to, że jeśli mało poważnie

podchodzi się do kolokwiów czy egzaminów jest to łamanie tego punktu? Mam wiele takich pytań. Wydaje mi się, że właśnie z tego wynikają trudności związane z odpowiednią pracą nad prawem harcerskim na obozach oraz w ciągu roku. Drużynowi unikają tego tematu, bo często sami nie wiedzą jak się do niego zabrać. Wydaje mi się, że jest tu konieczna pomoc instruktorów.

Zależy mi na tym, aby prawo harcerskie w naszym życiu nie było bagatelizowane. Dlatego nie chcę, aby jakikolwiek punkt był zmieniany czy upraszczany. To jest spadek po naszych poprzednikach, jak śmiesznie by to nie brzmiało. Skoro pokolenia harcerzy potrafiło wytrwać właśnie w tym prawie harcerskim, dlaczego my nie możemy? Co zmieniło się w nas? Przecież nasze życie jest teraz łatwiejsze, a nie trudniejsze. Chciałabym, żebyśmy w mundurze potrafili zachowywać się tak samo jak bez niego. Aby Prawo w naszym życiu było Drogą, którą będziemy chcieli iść. Najtrudniej jest być harcerką, kiedy nikt nie patrzy. Ważne, abyśmy mieli w sobie tyle siły, żeby przezwyciężyć własne słabości i niech prawo będzie naszym sumieniem. Zakończę słowami Jana Pawła II: „Nie czyńcie skautingu zbyt łatwym... Stawiajcie wyzwania”